

Specjalna okazja, specjalny numer

Patron naszej szkoły, laureat literackiej Nagrody Nobla „za wybitne zasługi w dziedzinie epiki”, przyznanej w roku 1905, urodził się 170 lat temu, zmarł – 100 lat temu. To doskonała okazja do przypomnienia jego interesującego, bogatego życia i twórczości.

Henryk Sienkiewicz, czuwający nad Dziesiątką od niemal dziewięćdziesięciu lat, odwdzięcza nam się literackimi talentami wśród szkolnej młodzieży, która od lat wygrywa ogólnopolskie, wojewódzkie, regionalne konkursy literackie. Niniejsze wydawnictwo zawiera prace najzdolniejszych szóstkistów.

Irena Iwanicka

Mój dom

Mateusz Sławecki

Kiedy wracam ze szkoły
już czeka

Okna mu się świecą z radości

Firanki trzepoczą nerwowo
w oczekiwaniu

a szyby drżą

lekką spoczone

od gotującego się obiadu

Popiskuje niecierpliwie

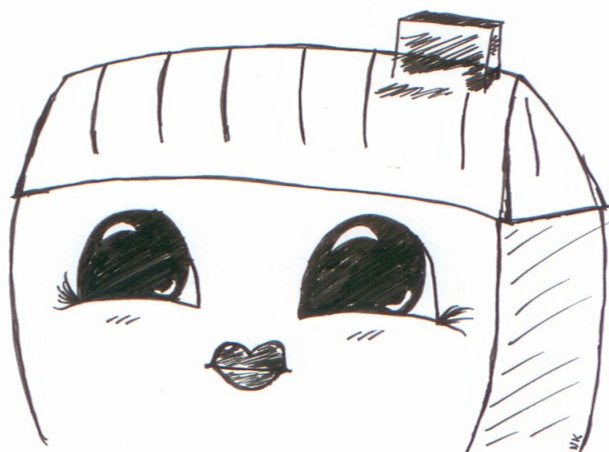
gdy przekręcą klucz w zamku

I od progu łasi mi się

dywanem do stóp

A ja głaszczę wzrokiem czule
stęsknione wierne ściany

Praca otrzymała I nagrodę
w XII Wojewódzkim Konkursie Literackim,
zorganizowanym przez Wojewódzki
Ośrodek Kultury w Lublinie.





Uśmiech szczęścia

Anastazja Lisek

- Dzień dobry. Tak oczywiście przyjdziemy. Na dziewiętnastą. Dobrze. Dziękuję w imieniu swoim i męża za zaproszenie. Do zobaczenia - pani Klara prowadziła rozmowę telefoniczną.

- Wychodzi pani? - zapytała Carmen.

- Tak, wrócimy w nocy. Połóż Alicję spać o dwudziestej - dziewczynka usłyszała skierowane do jej niani polecenie mamy.

Alicja siedziała na łóżku. Kasztanowe kosmyki włosów opadały jej na czoło. *Kiedy cię wszyscy opuszczą w potrzebie, książka pomoże ci odnaleźć siebie.* Przeczytała zdanie zapisane nad jej łóżkiem. Wydawało się jej ono trafnie określać sytuację, w której się znalazła. Niania Carmen to jedyna osoba, której mogła zaufać. Lubiła ją, nawet bardzo. Spędzała z nią wszystkie wolne chwile, ona zastępowała jej matkę i ojca, którzy zajęci byli pracą. Rodzice nie mieli dla niej czasu, zarabiali pieniądze, chociaż już byli okropnie bogaci. Od rana do świtu ich nie widziała. Tylko w niedzielę jeździli do teatru, zoo, ale nawet wtedy ciągle obierali telefony i ich uwaga nie była skupiona na Alicji. Nie skarżyła się, skrupulatnie wypełniała wszystkie polece-

nia, które jej dawali.

Uczęszczała na naukę języków obcych, balet, gimnastykę artystyczną, lekcje etyki, naukę gry na instrumentach i jeszcze długo można by wymienić... W wolnych chwilach czytała mnóstwo książek, miała ich całą biblioteczkę. Bardzo skryta w sobie, introwertyczka, chciała jak najlepiej przeżyć swoje życie. W jej ulubionej książce Kornela Makuszyńskiego *Panna z mokrą głową* znalazła słowa, które stały się jej sentencją, według której pragnęła żyć: *Stracony jest każdy dzień bez uśmiechu.* Tak brzmiała znana sentencja, znana przez wielu, ale tak rzadko brana do serca. Słowa te głęboko tkwiły w duszy Alicji, ale, niestety, trafiły na grunt, na którym nie mogłyby wzrosnąć i owocować. Nie była to wina dziewczynki.

Ogromna willa, ozdobiona płaskorzeźbami, basen, pozłacane ramy okien, drzwi z najlepszego drewna, marmurowe schody, ogromny ogród z milionami kwiatów i drzewami owocowymi to rzeczy, które pragnie mieć większość ludzi, większość, ale nie Alicja. Ona bez chwili zastanowienia oddałaby to wszystko za... miłość rodziców. Niestety, nigdy jej nie czuła. Jej życie

było szare - bez kolorów. Raniem czekała na południe, a w południe na wieczór. Robiła wszystko, co potrafiła, aby jej relacje z rodzicami były lepsze. Często przyłapywała się na tym, że myślała o rodzicach jak o obcych ludziach. Trudno jej było kochać kogoś, z którym kontakty ograniczały się do *Dzień dobry* i *Do widzenia*. Mur pomiędzy nią, a, z pozorów, najbliższymi jej osobami, rósł i nic nie wskazywało na to, że zostanie zburzony.

Mijały miesiące, jeden za drugim, pory roku. Minęła wiosna, jesień i zima. Nic się nie zmieniło, każdy dzień był taki sam, zagłębiony w smutku. Z dużych błękitnych oczu spływały łzy, łzy za szczęściem, które odeszło dawno temu, wraz ze śmiercią babci, jedynej osoby, która okazywała miłość Alicji. Dziesięć latka dobrze pamiętała ciasteczka pieczone przez babcię, jej uśmiech, przyjazny wyraz twarzy. Tęskniła za tym i to bardzo. Ale czuła, że babcia jest z nią, zawsze w niej, w jej sercu. Wiedziała, że nie może się poddać, musi być silna, aby zmienić nie tylko swoje życie, ale i innych, musiała sprawić, by świat stał się choćby odrobinę lepszy.



Nadeszło lato, a wraz z nim wielkie gorąco i żar. Dzieci biegały po ulicach, śmiejąc się i polewając wodą, Alicja siedziała w domu. Nie mogła spotykać się z dziećmi z sąsiedztwa, bo rodzice pragnęli, aby była poważna i obawiali się, że inne dzieci zrobią jej wodę sodową z mózgu. Pozostało jej tylko siedzieć i patrzeć. Czasami odczuwała zazdrość, ale dominowało w niej szczęście. Cieszyła się szczęściem innych, chociaż nie okazywała tego. Okazywała tylko to, co chcieli jej opiekunowie.

Pewnego dnia zemdlął. Stało się to, czego nikt by nie przewidział. Dziewczynka zachorowała, zachorowała na nowotwór złośliwy. Większość osób w takim przypadku rozpaczałaby, przeklinała los, ale Ala była szczęśliwa, na jej twarzy zagościł pierwszy prawdziwy, szczery uśmiech od śmierci babci. Lekarze byli zdziwieni, nie wierząc w radość dziewczynki, zaczęli podejrzewać ją, że udaj i to jakaś poza. Jednak Alicja, zapytana przez pielęgniarkę o tę radość, odpowiedziała:

- Jestem szczęśliwa, ponieważ rodzice wzięli urlop i znaleźli czas dla mnie! Po raz pierwszy odczułam ich miłość. Jest to uśmiech szczęścia.

Chociaż nie było szans na wyleczenie Alicji, nikt nie stracił pogody ducha, a wręcz przeciwnie, rodzice odzyskali radość i stali się zupełnie innymi ludźmi. Dziewczynka spę-

działa z nimi każdą chwilę, razem nadrabiali czas, który kiedyś stracili. Marzenie Alicji się spełniło.

Z biegiem czasu choroba coraz bardziej postępowała. W wieku trzynastu lat i trzech miesięcy dziewczynka zmarła otoczona szczęściem i miłością.

Skoro poznaliście już jej historię mogę przedstawić wam list, który pozostawiła rodzicom.

Kochani Rodzice!

Skoro czytacie ten list, zapewne nie ma mnie już pośród Was. Napisałam go, ponieważ chcę mieć pewność w jednej sprawie. Proszę, przeczytajcie to, co napisałam i weźcie sobie to do serca.

Kiedy opiekowała się mną niania, często czytałam książki. Moim ulubionym autorem był Kornel Makuszyński, od jego książek nie mogłam się oderwać. W jednej z nich natrafiłam na sentencję, która zapadła mi w pamięć. Mimowolnie zaczęłam o niej myśleć. Zapewne słyszeliście ją, ale nie zwróciliście na nią uwagi. Brzmiała ona tak: *Stracony jest każdy dzień bez uśmiechu*. Długo zastanawiałam się, czy jest ono prawdziwe. Nie byłam tego wcale taka pewna. Zdawała mi się jedną z mądrości z książek, z którymi nie wszyscy się zgadzają, ale kiedy zobaczyłam radosne, śmiejące się dzieci... Zrozumiałam wtedy bardzo wiele i do dzisiaj pamiętam tę chwilę, pomi-

mo że byłam wtedy bardzo mała. Moje oczy zostały uwolnione i zobaczyłam to, co nie wszystkim jest dane zobaczyć.

Pragnę, abyście i Wy to dostrzegli. Spójrzcie, jak wiele się dziś mówi, że dzień bez uśmiechu to dzień bez zmarszczek. Myślę, że Ty, Mamo, też kiedyś tak uważałaś, ale mam nadzieję, że to się zmieniło. Niestety, wielu ludzi takich, jakimi Wy byliście, postrzega to jako skutek negatywny. Nie uśmiechając się, popełniają olbrzymi błąd. Nie martwcie się jednak, nie sztuką jest nie błądzić, lecz sztuką jest uczyć się na błędach. Jedną z pisarek Katarzyna Pranic napisała w swojej powieści ... *wszyscy żyjemy na osobnych planetach i jeżeli nie będziemy podróżować i poszukiwać, nigdy się nie spotkamy, żeby poznać siebie i innych... i odnaleźć to, co ważne*. Tacy ludzie nie podróżują, bo nie mają jak. Uśmiech jest niczym most, który łączy osobne planety. Most jest swego rodzaju drogą, a jak napisano w *Małym Księciu ...drogi prowadzą zawsze do ludzi*. Tylko od nas zależy, czy zbudujemy most i przez niego przejdziemy. Ludzie zadufani w sobie nie uśmiechając się niszczą swoją szansę. Nawet jeżeli chcieliby podróżować, aby spotkać się z innymi i odnaleźć to, co ważne, nie mogą, ponieważ brak im drogi, którą mogliby pójść. Kiedy spróbują, szybko upadają, bo nie można utrzymać się w powietrzu bez



gruntu pod nogami jak nie będzie stał dom bez fundamentów.

Uśmiech jest pierwszym, z pozoru najłatwiejszym krokiem do życia razem z innymi w miłości, zgodzie i zaufaniu. Jest najpiękniejszym podziękowaniem. Nie zapominajcie o tym. W ciemności nikt się nie uśmiecha, panuje zaduma, wszyscy pogrążeni są w melancholii, ale wystarczy jeden promyk światła, żeby twarze się rozjaśniły, na nowo napełniły życiem. Smutek jest tą ciemnością, a uśmiech – niepozornym promieniem, który zmienia wszystko.

Ja przez długi czas żyłam w ciemności, czego bardzo żałuję, ale skoro możecie żyć słońcu, żyjcie. Zastanówcie się, czy dzień przeżyty w ciemności jest dniem straconym? Ja poznałam, że jest i na pewno Wy to już dostrzeżliście albo dostrzeżecie. Naprawdę nie warto żyć bez najmniejszej smugi światła. Każdy z nas na zawsze pozostaje dzieckiem. Tak jak małe dziecko czuje niepokój matki, tak i my odczuwamy smutek innych. Ale czy warto się smucić? Nie chciałam, żebyście byli smutni, wtedy kiedy na nowo odzyskaliście radość. Chociaż byłam chora, śmiertelnie chora, cieszyłam się błahymi rzeczami. I wy także cieszcie się każdą chwilą, aby później tego nie żałować.

Przebywając w szpitalu poznałam wiele dzieci. Były one chore tak jak ja, ale napełnione niewyobrażalną radością. Ja odnalazłam szczęście w Was, w Waszej miłości. Miłość ta dała mi siłę, by cieszyć się i uśmiechać.

Uśmiech jest darem i grzechem jest tego daru nie przyjąć. Ja kiedyś nie znałam uśmiechu, moje życie było szare, pragnęłam szczęścia i poznałam jego wartość. Teraz niewielu dorosłych ludzi ceni uśmiech. Niestety, taka jest już natura człowieka. Poznaje on dopiero wartość czegoś, kiedy to utraci. Wtedy dopiero cierpimy, przeżywamy męki Tantala, bo nie możemy mieć tego, chociaż jest tak blisko nas, tak cierpiałam ja.

Wszystko ma swój sens, cierpienie jest po to, by nadeszła radość i by została doceniona. Nawet nie macie pojęcia, jak ja sobie ją ceniłam, kiedy wreszcie ją otrzymałam. Zapamiętajcie. Uśmiech jest dla duszy, jak najpiękniejsza muzyka dla uszu, w której sły chać wszystko razem i każdą nutę z osobna. Dawno temu uśmiech był dla mnie obcy, ponieważ go nie posiadałam, ale był zarazem tak przeze mnie upragniony, że stał mi się bliski.

Mam ogromną nadzieję, że nigdy nie będziecie tacy jak dawniej. Zostańcie takimi, jakimi Was zapamiętałam. Niech na Waszych twarzach

gości uśmiech szczęścia taki, jak zagościł na mojej twarzy podczas choroby, kiedy poczułam Waszą miłość. Taka jest moja ostatnia wola.

Całuję,
kochająca córka Alicja

Rodzice dobrze zapamiętali to, co napisała ich córka. Zmieniili swoje życie i stali się lepszymi ludźmi. Alicja wypełniła swoją misję. Dzięki niej świat stał się odrobinę lepszy. Bogaci rodzice przekazali znaczną sumę na pomoc biednym, a sami adoptowali troje dzieci, ponieważ chcieli podzielić się swoim szczęściem, a także pragnęli, aby uśmiech ich córeczki żył w nich i w innych dzieciach.

Anastazja Lisek

Praca nagrodzona
(I miejsce) w Ogólnopolskim
Konkursie Literackim
o Twórczości Kornela Maku-
szyńskiego *Czytanie jest przy-
godą.*

